Rok 30. Kraków dnia 1 Maja 1898 r. Nr. 9.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

# DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

W Krakowie z przesyłką poczt. . . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

# DO ALBUMÓW.

## Nowemu namiestnikowi.

Mówią, żeś do wybitki dobry i zabawy,
Mądry i energiczny, przytem człowiek prawy;
Bodajby! bo trza dużo wymieść od nas śmieci,
Bodajby! bo uczciwość z pieca na łeb leci,
Bodajby! bo protekcja dusi ludzi zdolnych,
Bodajby! bo tak mało mamy sumień wolnych —
Bo stańczyków, socjałów zniszczyła nas rzesza,
Bo na gwałt potrzebujem jakiego Mojżesza!

## Marszałkowi.

Snać dorobkiewiczowska buta ciebie kole
Kiedyś zatwierdził wyrok w czernichowskiej szkole,
Bo miewasz badeniowską satysfakcję marną,
Gdy wszyscy mówią: biało — kazać zrobić: czarno.
A choćby zasłużyły twe czyny na krzyki,
Chwalą ciebie dzienniki, służąc najemniki.
Lecz wszystko ma swój koniec: kto zbyt górnie wzlata,
Kończy losem Ikara, lub Pańskiego brata.

## K. Badeniemu.

Byś do Wiednia nie chodził, bo nie masz sił na to,
Radziłem — choć nie jestem twój *amicus Plato*. —
Gdybyś był rady mądrej, mój grafie, usłuchał,
Poparzony, nie byłbyś dziś na zimne dmuchał.
Obalili cię Niemcy razem z twoim rządem,
I tobie, jaśnie panu, śmią zagrażać sądem;
Że nic z tego nie będzie, wie już dziad i baba,
Lecz po coś się, mój grafie, nadymał jak żaba?

## Panu Andrzejowi.

Praguiesz zostać burmistrzem, mój ty jasny panie,
Nie przeczę, że to skromne z twej strony żądanie,
Bo tam gdzie jaśnie panów umieją szanować —
I bez burmistrzowstwa mógłbyś b u r m i s t r z o w a ć.
Lecz jeśli chcesz — to zgoda! Nie przeszkodząc Icki
Jeśli zechcesz n a p r a w d ę, panie krzeszowicki.
Lecz radzę zdobądź wprzódy zaufanie pracą,
Kup u ludzi mir dla się — bo wszakże masz za co?

## X. Stojałowskiemu.

Rzadko kto między swymi zostanie prorokiem.
D z i e n n i k twierdzi, że wasze miał konszachty z Bro-
Że niepomny na przyszłe piekielne katusze [kiem,
Chciałeś zaprzedać Moskwie i ciało i duszę;
Byś do takiej podłości doszedł — przyznam szczerze, —
Bez czarnego na białem nigdy nie uwierzę,
Lecz się pytam: dlaczego na swoich się żalisz,
A Moskwę w *Wieńcach*, *Pszczółkach* od paru lat chwalisz?

## Świnkowskiemu.

Dopókiś mój Świnkowski tylko głupstwa gadał,
Tyleś *Djabła* obchodził jak ten deszcz, co padał —
Lecz gdy dzisiaj z Niemcami zochydzasz współbraci,
*Djabeł* tobie pogardą, jak należy, płaci.
Pluj na swoich — od tego wszakże jesteś szują —
Swoi na takie *monstrum* — nawet nie naplują!
Nie naplują zaś tylko z tej jednej przyczyny,
Że na podobnych błaznów szkoda polskiej śliny!

## ZMARTWYCHWSTANIE.

Wielkie dziwo, cud nad cudy,
Bo się zbliża już zaranie:
Kiedy głosić będą ludy
Matki-Polski Zmartwychwstanie!

Choć my jeszcze nie dojrzeli.
Jak ogólne mówi zdanie.
Tośmy tyle przecierpieli
Że nam Polska zmartwychwstanie!

Ci, co w Sybirze zimują
Już spełniają swe zadanie:
Ciężko — krwawo, lecz pracują
Na Ojczyzny zmartwychwstanie.

Bo kto Polskę kochał kiedy,
Komu była Matką jego,
Ten czy w szczęściu, czy śród biedy
Nie zapomni nigdy tego!

Więc choć wszystkich nas wyrzucą
W krańce ziemi na wygnania,
To daremnie! Nie odwrócą
Naszej Polski zmartwychwstania!

*Juliusz.*

## WICEK SOCJALIK.



Burżuaza i stańczyki taką ci psiokrew zrobili jentrygę, co psiokrew pirszygo maja bandzie niedzila i towarzysze ostaną ci psiokrew przez nijakiego szwienta, bo i tak w niedzile nikt nie haruje, a do bandziocha leje jak ma psiokrew za co. Ignac, choć chłop morowy i ma kinol[1]) jak się patrzy, jentrygi tyj nie wywąchał — i tak ci przyszło psiokrew nieszczyńście, nowe poniżenie partji, nowy ci psiokrew zamach na pretolarjat i wolność psiokrew obywatelską. Jak ci się o tym nieszczyńściu dowiedział Antyk, smyrnął psiokrew pedałami do Englisza i peda: towarzyszu-prezesie ratuj sprawę, bo zginiemy! Tak ci poszed Englisz do Zajnfylda, Garfajna i Grossa, jako to rozum, żydowski fajniejszy, i prosił ich piknie, po katolicku, coby można psiokrew odłożyć niedzilę na poniedziałek, choćby to i tak psiokrew było z krzywdą szewców. Szukały ci tedy gudłaje po pornografach i kadyksach (Zajnfyld to ci psiokrew do reszty z myślenia wyłysiał), ale nijakiego psiokrew likarstwa na tę jentrygę wynaliźć nie mogli. Ino Ignac teligrafuwał, co bandzie dobrze, ale nie zara. Pogadał ci z tym nowym Badynim, co się Tun nazywa, i ten ci mu psiokrew dał hrabskie słowo tak zrobić, coby na przyszły rok nie było już niedzili na pirszygo maja.

A z tym starym Badynim to ci bandzie psiokrew heca. Wsadzą chłopa do ula i włożą mu psiokrew manele[2]). Tak ci przykazał Ignac w parlamyncie. Bandzie musiał chłop siedzieć w ulu za każdygo towarzysza tyle, na ile go psiokrew sam wsadziuł: za tygo misionc, za tamtygo dwa, za trzeciego trzy, a jako wszyscy psiokrew siedzieli wedle obrachunku 84 lat i 9 misincy, tak ci psiokrew bandzie Badyni siedział 84 lat i 9 misincy. Wezną ci go z pod telegrafu do świętygo Michała. W stancyi przy bramie zdymie psiokrew adachy[3]) a kołodzij[4]) wsunie mu kinol do buta i poprzewraca onucki. Potym ci go rozbiérom do naga, przewrócą doliny[5]) i wezną koprowinę[6]). Na drugi dziń konofał[7]) każe mu oczy pokazać, obeźry go dokumentnie z przodku i z widermachu, a potym ci zarządca hapnie bracha za kontusz i zahatrzy psiokrew do grobu[8]). Bandzie ci rano wsuwoł bartka[9]), a na obiad zupę i groch, albo pęcak, a ino w niedzile dostanie minso. Tak ci mu psiokrew przyńdzie na kuniec. A lo czego? A lo tego, co był źgac i nie słuchał Ignaca.

Nie słuchał psiokrew Ignaca i Dobija i tera ci psiokrew leży i jajcy. Przyszed z przyjaźniakami na zgromadzynie i zaczon pyskiem orać. Ferdyk peda do Staszka: lunże go w imbryk! a do Sobestjana: bęc go w migdał! Staszek lunął, Sobestjan psiokrew bęcnął, i tak ci go cienszko pokiwali. Dopiru Ignac peda: puśćcie to ciało! — i puścili. A tera psiokrew chcą Dobije wsadzić do ula, niby względem tego, co Staszka i Sobestjana łapy bolą....

Żydzie, dej blachę!

[1]) nos,

[2]) kajdany, [3]) ubranie, [4]) dozorca, [5]) kieszenie, [6]) pieniądze, [7]) lekarz więzienny, [8]) celi. [9]) chleb więzienny.

## Życzliwy zięć.

Teściowa (zaklinając się): Niech mię wszyscy czarci porwą, jeżeli ja to powiedziałam!

Zięć (po cichu): Ach, może przecież powiedziała, a wtedy gotowo się wreszcie wypełnić jej zaklęcie...

## SZARADA.

Pierwsza i czwarta zwykłe to litery, właściwiej mówiąc, są to całe zgłoski: druga i trzecia również są spółgłoski. Macie ich tedy wszystkich razem cztery. Tamte bez trudu w polskim alfabecie, Te zaś znów w greckim też łatwo znajdziecie. A całość komuż będzie dobrze znana? Dziewica jeszcze dziś w szkołach czytana, Co w piątym wieku gdzieś starożytności, Wybawia brata od śmierci w wiezieniu, Idąc za męża nie z własnej miłości, Lecz, że zamożny dał rękojmię w mieniu.

Na ulicy.

— Jakże przepędziłeś święta?...

— Doskonale pierwszego dnia, ale musiałem zjeść coś niezdrowego i pomimo najszczerszych chęci, nie mogłem w poniedziałek odchodzić daleko od domu....

A toś biedny — ja wyobraź sobie, najadłem się na cały miesiąc i jeszcze coś niecoś przyniosłem do domu w kieszeni.

## ACH!

Była słodką i anielską
I kochała mnie,
Miała posag gąska sielska,
Pobraliśmy się.

Ach, jam przy niej żył jak basza,
I miał dobry wikt.
Nie straszył mnie Icek Kasza,
Nie gnębił mnie nikt.

Dola moja była słodka,
Płynęła jak sen,
Aż z „kuzynem“ ma pieszczotka
Pofrunęła hen!

I okryła mnie żałobą,
Zniknął szczęścia zdrój.
Ach! bo wzięła razem z sobą
Wzięła posag swój!

**Ach!**

## Bo ma.... rozum w głowie

(z poradnika do konkurentów).

Mam, aż pięciu „starających“
Wszystkich pięciu lubię,
Tylko nie wiem, który będzie
Najlepszym po ślubie!

— Gdy chcesz dziewczę się przekonać
Skocz tylko do rzeki,
Który stamtąd cię wyciągnie....
Tego bądź na wieki!

I dziewczka usłuchała
Skoczyła do wody —
Lecz w tej chwili za nią „czterech“
Poszło tam w zawody.

Kiedy na brzeg ją wynieśli,
Czekałem, co powie —
— „Wyjdę rzekła za piątego —
Bo ma.... rozum w głowie!“

**Z.**

## BELFORT

(Przyczynek do dziejów kultury pruskiej).

Belfort w francuzkiej z Krzyżakami wojnie,
To jedna z fortec silna w działa, broń....
W niej garść Francuzów obleżona.... znojnie
Powstrzymywała Teutonów toń.

Jenerał Treskow, wódz pruskiej kohorty,
Bogdajby jego p o t r e s k a ł a mać....
(Snać pochodzeniem ze słowiańskiej sorty)
W śmierci podwoje słał Germanów brać.

Pułki za pułkiem zrzeszonej niemczyzny
Biegły i znowu powracały wstecz,
By dla Wilhelmów junkierskiej ojczyzny
Siłą brutalstwa znieść Francuzów miecz!

Lecz wszelkie trudy daremnemi były,
Z szańców Belfortu grzmiały gromy dział,
A pruskich drużyn wystraszone siły....
Zdziesiątkowane.... miały stosy ciał.

Panika wstrząsła umysły zuchwałe,
Odwaga znikła z wojowniczych lic —
Z słynnej dzielności, na niemiecką chwałę
Zostało tylko jedno wielkie — nic.

Jenerał Treskow, wódz pruskiej kultury,
Bogdajby jego p o t r e s k a ł a mać....
Nikczemnie — wzorem krzyżackiej natury,
Nie chciał sromocie za wygranę dać....

Nie chciał — albowiem umocniony szaniec,
Z którego szczytów sztandar Franków [lśnił —
Krzyżackie zgraje zapraszając w taniec,
Formalnie z męztwa niemieckiego drwił.

A drwiny takie dla junkierskiej duszy
Nie łatwo z myśli o z w y c i ę z t w i e [strząść —
Nie łatwo zdobyć, gdy kopja się kruszy....
A szaniec gwałtem trzeba przecież wziąść!

Wziąść?.... lekko mówić.... oh, śmiałku zu- [chwały!
Czy wziąłeś kiedy, co się nie da brać?
Ideą Polska brała szańce, wały —
Lecz cóż idea może Niemcom dać?

Cezaryzm pewnie pruskich elektorów,
Mieczów krzyżackich rozbójnicza stal —
Kłamstwa bezczelne germańskich doktorów,
Lub despotyzmem zabarwiona dal?....

Kultury sława grabieżą krzewiona,
Pikelhauby niewolniczej szczyt —
Mordem pobitych włożona korona,
I w ujarzmianiu człowieczeństwa spryt!

To są ołtarze rządowców z nad Sprei....
Więc nic dziwnego, że chcąc Treskow skryć
Niedostateczność przewodniej idei —
O wzięciu szańca nie mógł nawet śnić!

Ale od czegóż jest chytrość krzyżacka,
Od czego zmyślnej filozofii rdzeń —
I owa siła brutalna, siepacka,
Co nie urabia szlachetniejszych drżeń?

Sztab hasło podał.... więc trąbki zagrały....
Szeregi Niemców maszerują w bok —
Naprzeciw szańcom pułk poznański cały
Zajął pozycję w przyspieszony krok.

Z oddali znowu wojskowa muzyka
Przybiega pędem co ino sił ma....
I na znak dany powietrze przenika
Dźwięk pieśni — którą każdy Polak zna.

Tonem legionów: J e s z c z e n i e z g i n ę ł a!
Wskazano strunę polskich uczuć brać....
Potem znów sygnał.... i wnet rozpoczęła
Pruska baterja armatami grać!

Pułk niewolników osłupiał zdziwiony....
Zrazu swym uszom nie chciał dawać wiary,
Lecz gdy w zniemczonych jestestwach tłu- [miony
Odżył Ojczyzny pognębionej czar....

Ryk nieustanny, groźny i ponury
Słyszeć się w polskich zatraceńcach dał....
I przeciw szańcom, nakształt ciemnej [chmury,
Popędził legion Poznańczyków w cwał.

A choć Francuzi, broniąc własnych progów
Gradem ołowiu słali trupów stos....
„Wiwat!".... „marsz naprzód!".... „hurra na [wrogów!"
Wzbijał się w niebo pruskich Lachów głos.

I nim obrońcy wybiegnąć zdołali
Bagnetem atak odparować ów....
Jeszcze pospieszniej do twierdzy czmychali,
Radzi z całości ocalonych głów!

Lachów poległo coś tysiąc z rannemi....
Lecz furda.... w szańcach na zwycięztwa [znak,
Zafurczał wbity dłoniami polskiemi
Prusko-niemiecki Teutonów ptak!

Odtąd ćwierć wieku minęło mospanie....
Aż raptem orzekł jakiś Mommsen, drab:
„B a r b a r z y ń c a m i s ą w s z y s c y S ł o- [w i a n i e —
C z ł o w i e k i e m t y l k o j e s t k u l t u r n y [s z w a b!"

Hola.... Krzyżaku!.... Belfortowe wzory
(Jak to już nieraz wydarzało się)
Wiecznie was wiodły nikczemnemi tory....
Lecz czyż to warto przekonywać cię?

Dla wszech-słowiańskiej szlachetnej natury
Pewnym jest blizkiej braterskości świt....
G d z i e n i e m a s z l u d z k o ś c i: — tam [niema kultury —
Tam pycha nędzna — tam niewoli szczyt!

*Kazimierz Zienkiewicz.*

### Aforyzm talmudzisty.

Łatwiej jest tisząc kobietom
Głowę zawrócić,
Niż jednej rozumu nauczić.

X.

## Pech poety.

Kochając w życiu dziewczę pierwsze,
Czułem w mem sercu słodki zamęt
Wypisywałem tkliwe wiersze
Marnując papier i atrament.
Cóż z tego, jeśli miłość sobie
I wieszcza sławę poprzysięgasz,
Gdy znać cię nie chcą strony obie
Ani kochanka, ani drukarz.
Choć ciężki los mój był na bruku,
Znalazłem wreszcie i nakładcę.
Poezyi tomik wyszedł z druku
Z nazwiskiem mojem na okładce!
I zaraz myśl mi błysła w głowie:
To będzie d l a n i e j niespodzianka!
Zanim krytyka sąd swój powie
Niechaj osądzi mnie kochanka!...
W nadziei najlepszego skutku
Pewnym sukcesem myśl mą pieszczę,
Podchodzę do niej po cichutku —
Niestety! przy niej — był k t o ś jeszcze!...
A! niechże jasny grom zatrzaśnie!
Ten „Ktoś" — Ktoś — tuli ją do serca,
I deklamuje na głos właśnie
Moje poezye — przeniewierca!....
I choć wiedziałem, że źle robię
Podsłuchiwałem.... Wielkie Nieba!...
„Prześliczny wierszyk — jak o tobie!"
— Mówiła mu.... Cóż więcej trzeba?
Od zakochanych stojąc z dala,
Zrobiłem spostrzeżenie nowe:
Żem pisał wiersze dla r y w a l a
By miał jej czem zawracać głowę!

*Konstanty Krumłowski.*

## NA WSI.

— Bartek?
— A co?
— Zjadłbyś ty klusków?
— Oj! oj!
— I ze słoninom?
— Oj, oj!
— To pójdź, jeno urznij krzynkę siecki dla konia.
Oj, kiedym taki słaby, że cały nie mogę.

### O konkursie.

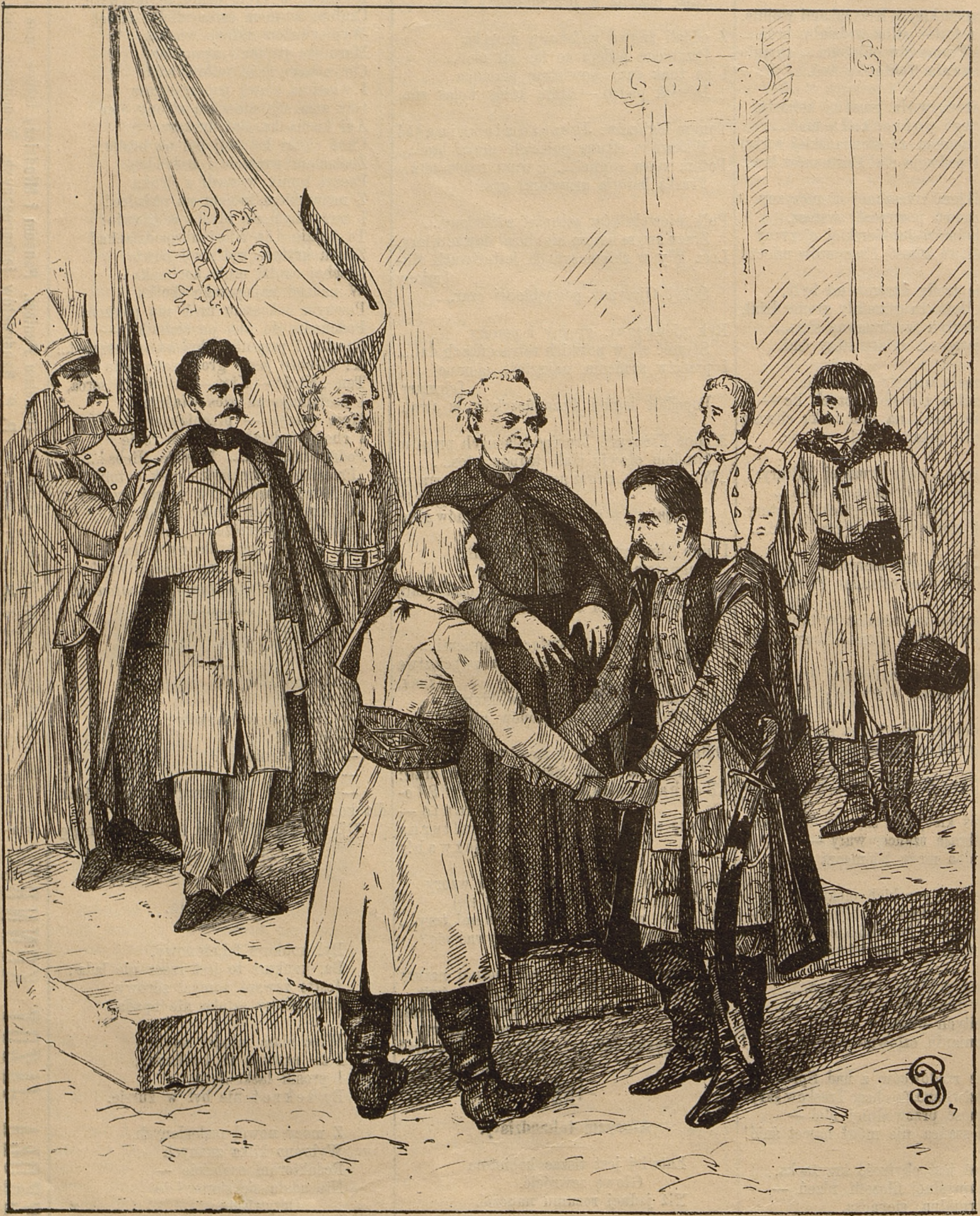
Był konkurs feljetonowy,
Ba, konkurs to jest rzecz nie lada;
Jestto zawsze pomysł zdrowy,
Przez który sztuka nie upada.

Więc piszą młodzi autorzy
I sił próbują na konkursie,
I prosili łaski bożej
By s e k r e t nie był w kursie.

Z mocy nowel nadesłanych
Wybrano kilka znanych
Redaktorom osobiście —
Nie udała się siarczyście
Oczywiście.

*x.*

# W dniu 3-go Maja.

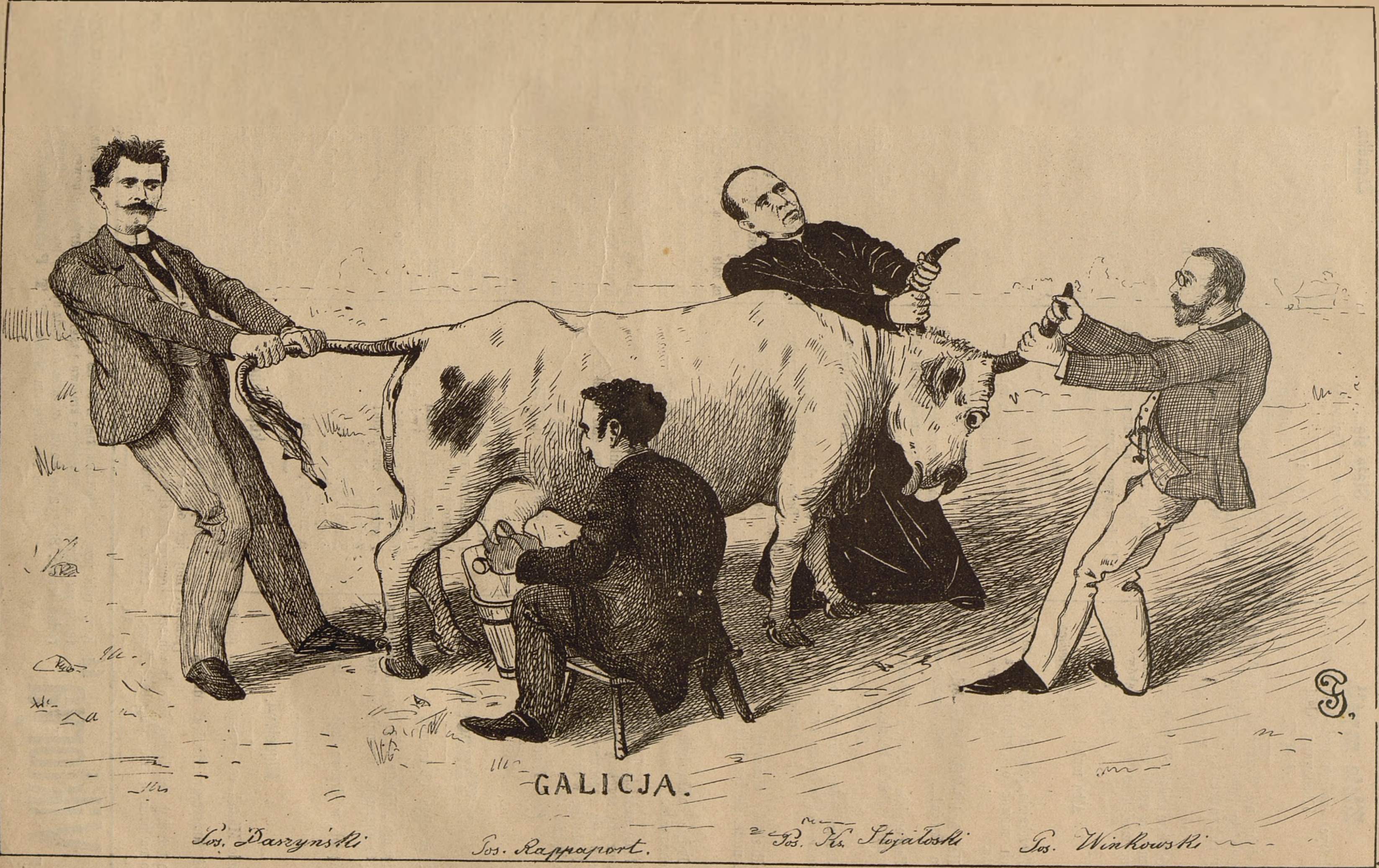


Już jasne słońce wyszło z ukrycia
I wszystko znowu budzi do życia.
Ziemia skąpana w blasku promieni
Śmieje się, pełna strojnej zieleni.

Szemrzą strumyki — kwiatki i drzewa,
Ptaszyna piosnkę o M a j u śpiewa:
Na złotych nawet promieniach słońca
Drga rozśpiewana nuta bez końca.

Jaskółki zwinne, lotne i chyże,
Nad wodą krążą i znaczą krzyże;
W świat cały nowe wstąpiło życie —
Nastała wiosna w pełnym rozkwicie.

Naród zaś p o l s k i z nową zaczętą
Obchodzić będzie pamiątki święto —
Co nas nadzieją w przyszłość przystraja
Witaj! nam witaj d n i u T r z e c i M a j a!




Ten za ogon, ci za rogi
Ciągną krowę w różne strony,
Że aż bieda wywiesiła
Jęzor spiekły i czerwony.

Lecz, że w różne strony ciągną,
Krowa w jednem miejscu stoi,
Więc Rapaport przyniósł skopek...
Niech się kłócą! — on wydoi.

## Złote myśli.

niektórych znanych osobistości w kwestyi odbudowania Polski

*zebrał X.*

Gdyby nie Winkowski i jego wspólnicy, byłaby Polska — przysięgam na siódmy sakrament.

*X. St. Stojałowski.*

Gdybym został prezydentem ministrów— tobym taką zrobił hecę, żeby Polskę odbudować musieli choćby bez Polaków.

*Ign. Daszyński.*

Albo mnie!

*Kozakiewicz.*

Zaczekajcie panowie! Jeszcze ze 100 moich mówek o „trutniach", a będzie Polska. *St. hr. Tarnowski.*

Ho! ho! będzie Polska, byle mi tylko nafta siknęła!.... *St. Szczepanowski.*

Zaabonujcie „Życie", a staniecie się „patryotami" i Polska będzie...

*Ludw. Szczepański.*

Jeszcze jeden „Laenderbank", a odbudowanie Polski będzie kwestyą chwili....

*Ludw. Masłowski.*

Rusinów nienawidzę — więc Polska być może, ale bez Mickiewicza.

*Dr Iw. Franko.*

Będzie Polska byle tylko „Hasło" nie przebrzmiało. *Dr Dobija*

Mam nadzieję, że szlachetna denuncyacya uzyska aprobatę społeczeństwa polsk: i fasye będą wypełniane podług przepisów....

Z chwilą, w której się to stanie — Polska będzie.

*Prof. Boudouin de Courtenay.*

## Thunowi.

Oj! zwycięża Obstrukcya — Thun się na [nią gniewa,
Więc mu „Djabeł" na to do ucha zaśpiewa.
Niech waszmość daremnie walczyć nie pró- [buje,
Dzięcioł w drzewo kuje, a dziób sobie [psuje.

**Ab.**

## Miquelowi.

Panie Miqüel, coś waszmość dziś pleciesz [od rzeczy,
Żeś fanatyczny Niemiec, nikt ci nie za- [przeczy.
To też tacy nas dzisiaj, jako ty zobaczą,
Bo na pochyłe drzewo i sobaki skaczą.

**Ab.**

## Stało się....

(*notabene* w Krakowie).

Kobietę na ulicy
Trafił Don Jouan młody,
Z szybkością błyskawicy
Pędzi za nią na schody.
Już blisko... już dogania —
Wpadł za nią do mieszkania.

Co w mieszkaniu się stało,
Kronika milczy o tem —
Ale za chwilę małą
Ktoś otwarł drzwi z łoskotem
I jak sparzon ukropem
Młodzik wybiegł galopem....

Odzież na nim pomięta,
Fryzura stoi dębem —
Otarł mokre oczęta
Macs się, zgrzyta zębem —
I za gwałt oczywisty
Pisze pozew sążnisty.

Sędzia zbadał rzecz ściśle
(Sprawa nie miała świadka)
I po krótkim namyśle
Tak rzecze do gagatka:
„Czemu waszeć pozywa,
Gdyś sam nawarzył piwa?"

„Na waści słabość przecie
Dobry jest plaster z trzciny,
Smarowany na grzbiecie
Choć raz na trzy godziny.
Swiadków nie mają fakta,
Skarga idzie *ad acta*".

Tak wyszedłszy z afery
Don Jouan rozbolały —
W bardziej przystępne sfery
Zwrócił swoje zapały,
Bo po onej miksturze
Dotąd ma ślad na skórze.

*X.*

## KONTUSZ.

(Z NASZEJ POLITYKI).

Gdybym ja miał kontusz,
Wdziałbym na wyloty,
I zrobiłbym na tem
Interesik złoty!
Bobym w delegacyach
A przy każdem „święcie"
Jeździł, jadał objadki
I milczał... zawzięcie!
Zyskałaby Polska
Z nią i uszy chyba,
Bobym... jadł za „pięciu",
A milczał jak ryba!

## W zapale kupieckim.

Modniarka (do kupującej): Kapelusz ten zdobi panią tak nadzwyczajnie, że mąż mój już od chwili spogląda w tę stronę oczami zakochanego, a ja mu tego istotnie nawet za złe brać nie mogę.

## Zagadka.

Był jeden człowiek, który się nie rodził,
A jednak długo po ziemi tej chodził;
A gdy go Pan Bóg powołał do siebie
Umarł jak każdy człek — może jest i w [Niebie!
Po latach wielu znów inaczej było
Bo chociaż urodzona, choć żyć było miło,
Nie umarła — a jednak już jej na świecie
Odtąd nie było — kto to? może wiecie!

I znowu upłynęło lat nie mało
I na tym świecie „Słowo ciałem się stało".
Urodzony: umarł, lecz znów cud nie [mały,
Bo jego kości w ziemi nie zostały!

A więc czytelnicy mili
Jeśliśmy Was nie znudzili
Jeśli pomyśleć zechcecie
I przekonać nas że wiecie
Co w zagadce tej się mieści
Z rozwiązaniem wnet pospieszcie!

## Telegramy.

Wiedeń 1 maja. Rada państwa uchwaliła uznając słuszne żądania urzędników, począwszy od 1-go bieżącego miesiąca wypłacać im pensye w koronach; w ten sposób kto miał dotąd 500 złr. rocznej pensyi, otrzyma 1000 koron rocznie, sprawę zaś regulacyi płac uważać można za załatwioną. Wnioskodawcy i ministrowi skarbu składają zewsząd gratulacye i podziękowania za takie Salomonowe rozwiązanie piekącej sprawy!

Lwów 1-go maja. Wielka frajda narodowa i parlamentarne wymyślania — referent Kozakiewicz; po południu wycieczka do Czyszek, połączona z wmurowaniem tablicy pamiątkowej w miejsce zeszłorocznego męczeństwa imci posła.

Lwów 1-go maja Władze bezpieczeństwa i porządku publicznego w celu przeszkodzenia obchodom socyalno-demokratycznym objawiły telegraficznie starostom i dyrekcyom policyi w swym obrębie życzenie, postarania się o całodzienny deszcz z piorunami. — Daszyński i Kozakiewicz przygotowują z tego powodu interpelacye w Radzie państwa.

## Złapał się.

(w salonie).

P. Jania: „Po wymordowaniu dziatek przez Heroda, okazało się, że jedne kostki były białe, a drugie różowe — proszę mi powiedzieć które były dziewczątek, a które chłopczyków?"

P. Stanisław: (milczy zadumany — po chwii z wielką pewnością): Różowe, to kostki dziewczątek!

P. Jania (z uśmiechem): Tak?! a czy i dziewczątka mordowano!?




# ZŁA WRÓŻBA.

Był mistrz co kreślił smutek narodu
W obrazach swoich z tak wielką siłą,
Że w tych postaciach życie tętniło,
I dotąd tętni. On zmarł za młodu...
Lecz jego dusza kochająca, szczera,
Tak żywe dziełom wytłoczyła piętno,
Że po wsze czasy tu będzie pamiętną
Na cześć narodu — praca Grottgera.
Gdy Mistrz był w Wiedniu, więc dla swej braci
Fundował obraz Slawii-Matki,
Dość mało u nas znany i rzadki,
Choć w inne dzieła myśmy bogaci.
Obraz ten stał się pastwą płomieni,
Jak donosiły nasze gazety.
Bolesny okrzyk żalu niestety
U nas nie powstał... Czy się to zmieni?
Kiedyż ta wspólność słowiańskiej mowy
Połączy duchem słowiańskie dzieci?
Sto lat nosimy nasze okowy!
Zorza zbawienia dla nas nie świeci.
Aż gdy uznamy Słowian za braci,
— Wszystkich bez względu — w wolnej ich rzeszy,
Krzywda się zrówna, wina rozgrzeszy,
Ogrom niedoli siłę swą straci.

*Zygmunt Ludomir.*

# TO I OWO.

Ja tam nie klnę, nie szocyalikuję, i nie mówię, ino powiadam se tak jak myślę bez arogancyi, bo ja jestem człowiek inteligentny. Ja jestem fryzyer i operator od nagniotków, a żem się nie habilitował to dlatego, żem się ożenił z serca i dla siebie, a do żadnej córki prefesorskiej żadnych romansów nie czułem, a bez tego u nas ani rusz.

O już ja wiem co to u nas nieraz ci mądrzy panowie z palme mame naopowiadają, to aż strach. To jedni, to aż zielenieją z nauki, innym nosy z paranteli czerwienieją; bo to nieprzymierzający być prefesorem to tak jak u nas mieć patent na plaster na nagniotki, albo na maść na łysinę — to każdy wtedy śmiało przyńdzie, bo se powi: tak jak ten mnie ogoli i obciągnie (brzytwą!) to żaden, a choć go i zarżnie, to nie szkodzi, bo patent ma. to i wolno i zdrowo — tylko że droży kosztuje.

Oj co drogo, to drogo i to wszystko i wszędzie. Najtaniej to jeszcze być urzędnikiem banku, bo tam pieniędzy tyle, że ino łapę wyciągnąć, to jak się ma nie za krótkie palce i nogi, to człowiek może być i bogaty i jeszcze świata kawał nie za swoje zobaczy. O nima jak w banku. Tym panom tam to dobrze. A jacy to panowie, jakie oni mają ubrania! Takie spodnie zaprasowane zawsze, a jakie krawatki! Z nikim tak się nie namęczę, jak go czeszę, jak z panem z banku. To on musi mieć taką dokładną linijkę rozdzieloną na głowie z tyłu, jak południk.

Tyle gadają, że nam trzeba szkół handlowych. A na co, pytam się, żeby znowu prefesorów więcy robić? Przecież ci panowie z banków to tacy mędrzy, że jeden z nich co nigdy prawa nie niuchał, a o wekslach uczy. To jeżeli oni uczą, to poco ich jeszcze uczyć. Ja im tam wierzę póki tu są, a że mało dają na piwo, to albo dlatego, że umieją rachować, albo dlatego, że w banku mało pieniędzy.

O, zmęczony jestem. Czesałem ci ja dzisiaj jednę damę, że mi aż teraz w nosie kręci. Znacie ją państwo pewnie dobrze. Mężysko pracuje biedak, że mu się aż kroplisty pot z czoła leje, a pani nie tylko stroje, bale, loterye, finfoklocki, żurfiseatuary, peninary, bejadyry i tyle. A jakie to delikatne a nyrwowe, to przecie nie można nawet jej włosów zapiekać, tylko sztuczne!....

Ale, ale... słyszałem ci ja o panu Czesławie — bo to też był mój štamgast, ino mu się moja kobieta zaczynała podobać, więcem go trochę.,.. przypiekł, no i jak raz wyleciał, tak już i nie wrócił. Ano więc pan Czesław podobno ma swój okręt i będzie się bił z Hiszpanami razem, a jak tam się czego na morzu dorobi, to odda wszystko co tu pożyczył. Tak mówił wczora jeden gość. Drugi na to powiada, że się pewnie tam ożeni i potem tu przyjedzie z żoną i będzie razem z Daszyńskim kandydował.

Oj ciężko, ciężko na świecie. A już najgorzej to teraz adwoka'om, bo jak teraz te nową ordynacyją, czy tam profesyją w sądzie wprowadzili, to powiadają, że lepiej psu, jak adwokatowi. Teraz się ani wyprawa w pysku, ani pismo nie opłaci. Wszystko musi być prędko, zaraz, a jak przedtem mógł 30 lat ciągnąć proces, to teraz lokatora, co nie płaci, już za 10 lat sam sąd na ulicę wyrzucić potrafi. Dlatego to mi adwokat radził, bo ja tam mam procesik o spadek po ciotce, abym od procesu odstąpił i jemu dla miłej zgody dał 200 złr. odczepnego. No, ale na dziś dosyć, bo gość przyszedł. Resztę na drugi raz.

*Golibroda.*

# NIESTETY.

Miała usta jak korale,
A oczy z błękitu —
A śpiewała... doskonale!

Była godłem cnót kobiety
I jak anioł święta...
Miała w s z y s t k o — lecz niestety!
Ojciec nie miał c e n t a.

# SONET

**do nagrody na konkursie mającym się ogłosić w „*Życiu*“ lub w „*Urwiszu*“.**

Rozum ludzki już stanął na najwyższym szczycie:
Daremnie, by iść wyżej, dzisiaj siły skupiać!
Dziś mamy inne cele: trzeba świat ogłupiać...
Pod tem hasłem probujmy redagować „*Życie*“!...

Jak przedtem ziarna wiedzy wzrastały obficie,
Tak z kolei niech teraz szerzy się głupota
I na wieki minione niech bluźnierstwa miota:
Ten wstrętny patryotyzm trza zgnieść należycie...

Hej śmiało! w tył! galopem! zdążajmy do celu!
Delikatna satyra dzisiaj nie popłaca:
Jarmarczny i karczemny styl niech dziś powraca!

Bryzgajmy jak ów andrus chwiejący się z chmmielu.
I niech ginie przeklęta delikatność mnisza:
Puśćmy w obieg z baciarskim akcentem „*Urwisza*“...

Przepisał A. Ukryty.

## Z doświadczenia.

Matematyczne prawdy, czyli jakie najcięższe kary dostałyby się komu w udziale, gdyby dziś wprowadzić napowrót surowe, dotkliwe pokuty na wzór pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Babom: milczeć dłuższy czas. Dewocyom: być istotnie pobożnemi. Chodzącym paragrafom: być ludźmi z sumieniem i sprawiedliwością. „Gościom“ w własnym domu: kochać swe legalne dzieci. Zakochanym: kochance nie czytać listu od kochanka, lub nawzajem, choćby przez jedną dobę od chwili odebrania. Plotkarkom z paplarkami: poważnie nad czemś pomyśleć. Żołnierzom: nie kląć, a urlopnikom: wstrzymać się od używania, czy popisywania się wyrazami (do tego przekręconymi) „miemieckimi“ (daicz). „Czasowi“: być patryotą polskim. „Naprzodowi“: być średnio uczciwym i choć do połowy uwzględniać prawdę, a w $1/5$ części pisać objektywnie. Złym, defraudantom, ospałym i lubieżnym: lubieć krakowskiego „Djabła“.

## NA GIEŁDZIE.

„Co prawda, jestem dziś miljonerem, ale kiedy zaczynałem moje spekulacje, nie miałem nic“...

„„Przyznaję, lecz ci, z którymi pan wchodziłeś w stosunki, mieli jeszcze coś““.

## Korespondencye Redakcyi.

Na bezimiennych doniesieniach nie możemy się opierać.

NN. Owszem prosimy dalej dmuchać.

### Sprostowania omyłek drukarskich:

W Nrze 8. „Pieśń o pomniku naszym“ w wierszu 18 zamiast „zdziczał“ ma być „zdzierał“.

W Nrze 6. „Nowemu obywatelowi“, w wierszu 24 zamiast „Niepokolana“ winno być „Niepokalana“.



## Dobroduszna służąca.

Pani: U mnie będziesz miała lekką służbę, a dzieci także nie mamy.

Służąca: Wielmożna pani nie potrzebuje się przedemną wcale żenować, bo ja lubię dzieci.

### Znaczenie łamigłówki umieszczonej w Nrze 8.

FARMACEUTA.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Panie: Marja Kosobucka, Matyjda, Stefanja, Helena Soczkówne, Julia Ż. z Krakowa, Mina Bretter z Kołomyi.

Panowie W. i F. Göttel, Lesław Gajewski, Wincenty M., F. Krzysiak, Stan. Ropski z Krakowa, Wincenty Mallak z Radomyśla.



Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA" 1898 r.

# W Święta Pracy i Wolności

## 1-go i 3-go Maja.

I.

### Proletaryatowi!

Z włamaną piersią, z zmarszczonem czołem
Gdzie idziesz Rzeszo bezwiedna:
Krew w oku błyska — czyś Gniewu aniołem —
Nędz twych świadoma? Ty biedna!

Rzeszo bezmierna, a tak mierna w sobie,
Że nic nie czujesz prócz siły; —
Chcesz siać zniszczenie i na żywym grobie
Powstać jak upiór z mogiły?

Ni męki blaski, ni błyski nadziei,
Serc ci ból obcym — ból duszy; —
Pędzisz bezdrożem — śród zdarzeń zawiei —
Ducha nieczujesz katuszy!

Rzeszo bezdomna! Idź dalej! Pędź dalej —
Bez marzeń, bez celu, bez życia...
Błędna pędź dalej, a ty burzo szalej —
Tułaczom — bądź harfą rozbicia!

Reszo tułacza — bez żalu, bez sromu,
Bez jasnych porywów idei —
Śmiej się, pędź dalej, w obcym spocząć domu,
Bez jutra, bez marzeń nadziei.

Bo twoje myśli, zabiegi i cele
Nie płoną dziś Zniczem w ognisku
I nic nie czynisz, choć trudzisz się wiele,
Jak upiór na mar uroczysku...

Bo ty nie śledzisz słońc i gwiazd obrotu,
Nie płyniesz na falach Idei;
Z skrzydłem podciętem — niezdolnem do lotu —
Chlebem chcesz żyć w Beznadziei!

Ojczyzny męki — Ludzkości westchnienia —
Bledną przed żądzą użycia —
Widma miłości — mary poświęcenia
Bledną przed wichrem rozbicia...

Rzeszo bez prawa — unosi cię zawiść
I zazdrość kłami już błyska:
W blasku błyskawic — ryczy nienawiść:
Niech gwałtem gwałt się odciska!

Bo choć wał trupów urośnie ku Niebu —
Choć żywe wejdą nań trupy;
Niebędzie więcej — takiego pogrzebu:
Przesądów pękną skorupy!...

Tułaj się Rzeszo! wciąż bezdomna, wolna!
Wolnością tą marną — nędzarzy —
Ni sercem kochać, ni marzyć niezdolna,
Lecz silna tą pracą — grabarzy!

II.

### Apostołom proletaryatu!

„Czekaj! Stój!... Pędzisz! Gdzie myśl twa leci,
Gdzie? z jakich czynów chcesz słynąć,
Czy chcesz kierować wichrem stuleci,
Czy konać w mękach... konać i zginąć?"

„Chcesz nieść praw Ludu, Światła Kagańce,
Miłość w czyn wcielać — sny marne —
Bezbronny — z ogniem stajesz na szańce
Oświecać kości cmentarne?..."

„Pędzisz i lecisz w bezmiar przestrzenny —
W odsiecz ludzkości! — Niemylny,
Wolą rozpalon, cudem promienny
Wołasz: „„Ze mną, kto silny,

„„Ze mną, kto jeszcze natchnień śród szału,
Uczuć śród cierpień niestracił,
Kto z manowców na ślad Ideału —
Wrócił — kto błędy krwią spłacił...""

„„Ze mną, kto żywy, kto idzie z wiarą —
Nie goni z sławy mamidłem:
Kto moc Zmartwychwstań, nie przechrzcił marą,
Ni walk o Wolność... straszydłem!""

„Stój, tyś szalony — tyś zmieszał zmysły —
Patrz na te tłumy — jak krzyczą:
Ze skał przenigdy zdroje nie trysły:
Tłum głodny, gniewny — już ryczą!"

„„O chodźno z nami, Ty Apostole,
Pójdź do nas, będziem gryźć kości,
Będziem gryźć serca przy biesiad stole:
Taką idea miłości!"

„„Nie chcesz iść z nami? Tyś jest oszczerca,
Ty w nowe wierzyć chcesz bogi; —
Zgryziem, wypijem, daj krwi i serca —
W bezbożne nie pójdziem drogi...

Nie chcesz dać serca?... O tyś jest szatan,
Buntownik, zdrajca, bluźnierca,
Tyś legion cały... Tyś jest Lewiatan:
Szalony rozum bez serca?!""

Ty jeszcze stoisz z wzrokiem ku górze
Z dumą wołasz: „„Narodzie!"" —
„Strącić go — zamknąć w więziennym murze,
Nadzieję dać mu — o głodzie!

„A ty ludzkości żyj, bądź spokojna,
Szalonych zwiążą już kaci:
Bo klęską krwawą ogień — głód — wojna,
Lecz grobem — miłość współbraci!"

**Stefan Rogalski.**

## Kroniczka krakowska.

Już po świętach! Wszystko mija,
Jeno bieda wciąż uwija.
Jedni syci aż do zbytku
Smakołyków i napitku,
Drudzy łakną, marnie giną —
Głód zbywają samą śliną.
Są i inni co to trwonią —
A po świętach — zębem dzwonią —
Bo za zbytek dla czczej sławy
Ugaszczali za zastawy.
Nie brak chorych co z obżarstwa
Zażywają dziś lekarstwa,
Rycinusa, gorzkie sole,
By uśmierzyć wnętrza bole.
Koniec końcem to i owo —
Nie domaga wielu głową.
Świąt pamiątką pozostało:
Kieszeń próżna — spadło ciało!
Cieszą jednak się nadzieją,
Że choć dziś się nogi chwieją,
Każden będzie odżywiony,
O bo „Maj" nasz ulubiony
Da sałatę, szczaw, szpinaki,
Przyjdzie do się jaki taki.

. . . . . . . . . . .

W parlamencie było cicho —
W czas świąteczny spało licho.
Ksiądz zaś poseł niestrudzony,
Jeździł, gwarzył na wsze strony,
Za Lewickim propaguje —
I na posła go kreuje.
W „ujeżdżalni" w dzień przewodu,
Tumult zebrał się „Naprzodu".
Gdzie Daszyński w swej relacyi,
Palnął mówkę do swych braci,
Lecz przed mówką towarzysze
(Prawdę mówię, prawdę piszę)
Hańbą, wstydem się okryli —
Praw swych pięścią dochodzili.
Bokser, pałka na przemiany —
Niosły razy — nawet rany.
Przy zamęcie i przy strachu,
Wrzawie, krzyku i rejwachu,
I policya uzbrojona
Dała nura przestraszona.
Towarzysze zwyciężyli,
Mordowali, wściekle bili.
Gdy bój ustał, bajał, prawił,
Rzucał gromy, wrogów dławił.
Po co wojsko? cło, podatki?
(Na parlament też wydatki)
Wszak w Szwajcaryi sto żołnierza,
Daje radę — bunt uśmierza.
Chwalił wódkę, pić ją trzeba —
Potrzebniejszą jest od chleba,
Bo towarzysz gdy nie pije,
Nie zawoła: niech nam żyje
Wódz potężny i machery
Misioł, Teller i Haekery!
Koniec końcem rzecz ciekawa,
Jak zakończy się ta sprawa —
Twardego jest ona sęku —
Prokurator ma ją w ręku.

. . . . . . . . . . . .

Rada miasta nie próżnuje,
Posiedzenia wciąż zwołuje,
Tajne, jawne — jak się zdarzy —
Nad sprawami miasta gwarzy.
Nawał pracy to niemały,
Bruki, ścieki i kanały,
Ulepszenia, reparacye,
Starych szatur demolacye —
Rozpoczęto raźno, hożo,
Koszt, wydatki djablo mnożą —
To też prawie od świtania
Sekwestrator się ugania,
Ściąga, grabi i tratuje,
Gdzie zawita — nie żartuje.
Ważna sprawa załatwiona,
Rada miejska z swego grona,
(Z wyjątkami niekontenta)
Ma zastępcę — prezydenta.
Hrabia nie chciał, rezygnował,
Pieniążkowi ofiarował
Swoje głosy. Niech tak będzie,
Niech Pieniążek na urzędzie,
Da dowody zaufania,
Niech od pracy nieukłania,
Niech się rządzi własnem zdaniem,
Gardzi plotką, podszczuwaniem,
Zauszników nie zna wcale,
Niechaj żadne obce ale
W sprawy miasta się nie miesza,
To krakowska cała rzesza
Zawsze szczodra, zuchowata —
Za Pieniążka — da dukata.

Z.